CZĘŚĆ XXXVI — № 60. ROK 18 — (1847).

# TYGODNIK
## PETERSBURSKI.
### GAZETA URZĘDOWA
### KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7½ r. sr. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 8/20 SIERPNIA.

## WIAWOMOŚCI KRAJOWE.

*Petersburg, 7/19 Sierpnia.*

Przez Rozkaz dzienny Cesarski z d. 31 Lipca, Policmejster miasta Mohilewa, liczący się w jezdzie Rotmistrz *Iwansen* mianowany Policmejstrem miasta Kamieńca-Podolskiego a dymisyonowany pułkownikiem *Michajłow*, przyjęty zostaje na nowo do służby w randze podpułkownika i mianowany Policmejstrem miasta Mohilewa w gubernii Podolskiej.

— N. Cesarz potwierdził dnia 22 Maja b. r. projekt ustawy o wolnych ludziach mieszkających na gruntach obywatelskich w Zachodnich gubernijach. Projekt ten ułożony został w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w skutek decyzii Komitetu interessów Zachodnich gubernij potwierdzonej przez N. Pana 13 Sierpnia 1840 r. Główne przepisy projektu są następne:

§§ 1 — 6. Wilni ludzie, niechcący być przypisanemi do gmin miejskich lub do skarbowych włościan, jeśli osiądą na gruntach obywatelskich, uważają się za stale zamieszkałych w tych dobrach, i zostają pod szczególną opieką Ziemskich Policij i pod dozorem Naczelnika gubernii. Tablice popisowe (Ревизскiя сказки) o nich podają się oddzielnie od włościanskich. Wolni ludzie płacą podatek ustanowiony w T. V. Układy Praw w Ustawie podatkowej art. 21. Z miejsca zamieszkania nie mogą oddalać się bez wiedzy właściciela majątku i bez należytego biletu lub pasportu.

§§ 7 — 23. Ludzie, przypisani do klassy wolnych przed wydaniem niniejszej ustawy, mogą przypisywać się nie tylko do dóbr obywatelskich, lecz i do gruntów kupców a nawet ludzi płacących podatek, byle nie żydów. Takowe przypisywanie się nie rozciąga się do ludzi, mających nadal wstępować do klassy wolnych: ci muszą przypisywać się do gmin skarbowych włościan, lub do gmin miejskich. Przypisywać się do gruntów prywatnych właścicieli, wolno tylko na zasadzie umów z niemi na pismie zawieranych. Mieszkający teraz na gruntach właścicielskich bez umowy i chcący na nich pozostać, powinni zawrzeć umowę w ciągu roku od dnia ogłoszenia tej ustawy: zawarte zaś do tego czasu umowy pozostają w swej mocy do zakreślonego w nich terminu. W umowach mają być ściśle określane wzajemne obowiązki. Powinności wolnych ludzi na rzecz właściciela gruntu mogą być trojakie: a) czynsz; b) wynagrodzenie w produktach i c) osobiste roboty. W razie nieopłaty podatków lub czynszu, właściciel może poszukiwać należności z ich nieruchomego i ruchomego majątku. Umowy powinny być zawierane najkrócej do lat 6, a najdłużej do 12; piszą się na papierze niestęplowym i powinny być poświadczone przez Ziemskie sądy.

§§ 24 — 29. Na rok przed upływem terminu kontraktu, właściciele gruntu i wolni ludzi, jeśli niechcą ponowić na dal umowy, powinni siebie wzajemnie uwiadomić. Bez takiego uwiadomienia, umowa uważa się za trwającą jeszcze jeden rok gospodarski od Kwietnia. Przejście wolnych ludzi na grunta innych właścicieli odbywa się za wiedzą Izb Skarbowych. Przy tym przechodzie mogą oni przenosić lub przedawać budynki postawione z kupionego przez nich drzewa, tudzież część zsypanego przez nich do magazynów zboża.

§§ 30—34. Wolni ludzie mieszkający na gruntach obywatelskich w liczbie większej od 20 dusz, składają osobne rekruckie dzielnice i pełnią rekrucką powinność podług ogólnych przepisów. Mieszkający w liczbie mniejszej od 20 wnoszą za rekruta pieniężną opłatę. (Przy ustawie dołą-

czona jest i arynga kontraktów jakie się mają zawierać między wolnemi ludźmi a właścicielami gruntów.)

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

WIELKIE XIĘZTWO HESKIE. *Darmstadt, 7 Sierpnia.* JJ. CC. Wysokości W. X. Cesarzewicz Następca Rossyjski, W. Xiężna Jego Małżonka i W. Xiężniczka Ich Córka, przybyli tu wczora wieczorem z Kissingen, i wysiedli w pałacu Wielko-Xiążęcym. Zapewniają że Ich Cesarskie Wysokości zabawią tu przez czas niemały.

ANGLIJA. *Londyn, 6 Sierpnia.* J. C. Wysokość Wielki Xiążę Konstantyn Rossyjski przybył do Osborne house, gdzie ma dni kilka przepędzić. Wyjazd J. C. Wysokości z Anglii zapowiedziany jest na 9 bież. miesiąca.

— Nadeszły już wiadomości o wypadku wielkiej liczby wyborów prowincyonalnych. Po wielu miejscowościach dotychczasowi Członkowie Parlamentu zostali obrani na nowo.

— Zwłoki O'Connella przywiezione zostały 2 b. m. do Dublinu i obchód żałobny miał się tam odbyć w dniu dzisiejszym.

— Miss Burdett Coutts, sławna ze swej niezmiernej fortuny, zamierzyła wybudować swoim kosztem i uposażyć kościoł protestantski i szkołę tegoż wyznania w Londynie. Ofiara ta została przyjęta, dziekan i kononicy Westminstercy wyznaczyli grunta na te pobożne zakłady w Rochester-row-Westminster i miss Coutts, pod przewodnictwem Biskupa Londyńskiego, w dniu 20 Lipca położyła pierwszy kamień kościoła ze zwykłym obrzędem. Swiątynia ta, pod tytułem św. Szczepana (St. Stephen) będzie mogła mieścić do 1000 osób, szkoła jest na 230 chłopców i 170 dziewcząt.

— Rozeszła się pogłoska iż odebrano od wyprawy do bieguna północnego, pod dowodztwem sira Johna Franklin, wiadomości o bliskim powrocie tej wyprawy.

FRANCYA. *Paryż, 7 Sierpnia.* Wczora Izba Parów przyjęła rozmaite projekta budowy dróg żelaznych a odrzuciła 67 głosami przeciw 65 projekt takiejże drogi z Lyonu do Avignon. Przedwczora Izba przyjęła projekt prawa o udzieleniu kredytów nadzwyczajnych na rzecz Algeryi.

— W przeszłę sobotę znaczne rozruchy zaszły w Lisieux, z powodu podniesienia się ceny chleba; komenda żandarmów w tém miasteczku niezdolną była oprzeć się burzycielom, którzy popełnili rozmaite gwałty i rabunki na domach osób, podejrzanych o skupowanie zboża dla sprawienia sztucznej drożyzny. Musiano posłać do Caen po posiłki, za nadejściem których przystąpiono nie bez oporu do aresztowania sprawców rozruchu. W tej chwili spokojność zupełnie jest przywrócona

AUSTRYA. *Wiedeń, 2 Sierpnia.* N. Cesarz raczył nadać godność Ministra Stanu hrabi Reviczky de Revisnye, Wielkiemu Mistrzowi Dworu od Królestwa Węgierskiego i Naczelnemu zwierzchnikowi komitatu Borsod.

BREZYLIJA. Odebrano w Anglii wiadomości z Brezylii po 14 Czerwca. Gabinet jest zmieniony i złożony w tej chwili następnie:

Ministrem Skarbu Alvez Branco — Sprawiedliwości Nicolao de Campas Verginero—Spraw Zagranicznych de Souza e Oliveiro — Wydział Spraw Wewn. powierzony tymczasowo Ministrowi Skarbu.

## NAJPOŹNIESZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *7 Sierpnia.* Królowa Jmć i Xiążę Albert, wyrazili J. C. Wysokości Wielkiemu Xięciu Konstantynowi Rossyjskiemu, życzenie oglądania eskadry rossyjskiej, przybyłej w tych dniach do Gravesend. W skutku tego Wielki Xiążę wysłał stosowne rozkazy i eskadra wyszła wczora o godzinie 7 zrana pod żagle, udając się do Spithead. Dziś wieczorem Wielki Xiążę jest spodziewany do Londynu.

— Wybor P. Cowan w Edinburgu, zamiast współzawodnika jego P. Macaulay, Członka obecnego Gabinetu i znakomitego człowieka Stanu, jest nieprawny, albowiem P. Cowan zawarł przedtém ze Skarbem umowy o rozmaite dostarczenia, co, podług prawa, jest przeszkodą do zasiadania w Parlamencie. Wybor ten będzie więc unieważniony i nowy nakazany, w którym P. Macaulay, bezwątpienia odniesie zwycięztwo.

Wybór P. d'Israeli ma szczególny interes z powodu mowy, którą powiedział ten zagorzały zwolennik systematu protekcyonistów, na których czele stoi lord Bentinck. Równie jak ten ostatni, P. d'Israeli oświadczył, iż nie zamierza popierać bezwzględnie oppozycyi przeciw Ministrom, owszem, będzie nawet głosował z nimi, byleby niedopuścić sira Roberta Peel do stéru Rządu.

PARYŻ, *8 Sierpnia.* Wczora Izba Parów ukończyła prace tegorocznej sessyi przyjęciem ostatnich projektów praw jakie do rozbioru zostawały, a między innemi budżetu przychodów na rok 1848 i projektu pożyczki 350 milionów franków.

PORTUGALIJA. Pomimo najżywszych przełożeń reprezentantów sprzymierzonych Mocarstw Królowa Marya da Gloria dała rozkaz obrócenia na reformę wszystkich oficerów którzy służyli w Armii powstańców. Przełożenia o zmianie Gabinetu zostały wszakże usłuchane i hrabia de Lavradio otrzymał polecenie złożenia nowego Gabinetu.

*(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)*

## ROZMAITOŚCI.

### O NOWSZYCH POWIEŚCIACH POLSKICH.

(Artykuł M. Grabowskiego.)

(Ciąg 2).

Przechodzimy nareszcie do pisarzy naszych prowincii a raczej do tych ich dzieł, które w treści życia społecznego

naszych prowincii znalazły treść wyróżniającą je od różnych tego rodzaju utworów. Pod tym względem możnaby nawet powiedzieć że zaogólną jest klassyfikacia tutejszego ogniska literatury i tej treści, na kategorią literatury *Zaniemeńskiej*, jak się przyzwyczajono wyrażać gdzie niegdzie. Tutejsze krainy składają się z trzech osobnych Wielkorządztw: Litewskiego, Białoruskiego, i tego które obejmuje Wołyń, Podole, Ukrainę. Słusznie utrzymywał niedawno Pan Bujnicki, że każde z nich powinnoby mieć przynajmniej jeden organ zbiorowy umysłowego życia; zarówno nie byłoby żadną osobliwością żeby powieścio-pisarstwo ich rozrosło się w osobne gałęzie. Te prowincie to wielkie kraje; a niewątpliwie w wątku ich codziennego życia wiele jest odmienności. Więcej powiem, główne części jednej z takich prowincii nieraz się wyróżniają między sobą. W Wielkorządstwie Kijowskiem, Wołyń, Podole, Ukraina, pod względem charakteru, obyczajów, fizionomii życia i wypadków, bynajmniej nie są toż same. Zdarzyło mi się żem jednej z naszych autorek powieści, Pani Felińskiej, doradzał baczną zwracać uwagę na tę różnicę i odwzorowywać je w swych tworach; jeżeliby bowiem, co jest niezawodna, w każdej takiej okolicy jest cóś co fizyonomią osobliwą rzeczom i osobom daje, opuszczenie tego w obrazie, nie może mieć miejsca tylko kosztem prawdy i właściwości. Ale kiedy to mówię, narażam się na zarzut że opowiadam naukę zgubnej według niektórych *Powiatowszczyzny*. Było to już wątkiem wielu deklamacii, na które nie przyszło mi nigdy odpowiedzieć, równie jak nie na jedną niedorzeczność i fałsz. Kiedy bodaj czy nie pierwszy Pan Tyszynski, podzielił poezią polską na szkoły, orzekł je bardzo trafnie i dowiódł w tym, co jest rzetelnie, szczęśliwą szczególność, przyczynę i dowod wielkiego bogactwa literatury polskiej, zamiast ocenić myśl jego trafną, wolano wykręcić ją najdziwaczniej. Zawołano że się zaprowadzają literackie podziały, że się jedność umysłowego życia w zgubnym celu rozdrabia. Pierwszy *Pamiętnik Krakowski* dał taki pozór rzeczy, a jakże nie miały tego owcze głosy pochwycić do powtarzania!! Jest to więc dotąd jednym z tematów gorliwości z rzemiosła. Nie zapomniał podeklamować o tem Pan Kozmian w sentymentalnej deklamacyjce o *Kmiotku Polskim;* ostatnią razą Pan Wojcicki w swojej tak nazwanej *Historii Literatury*, ze śmieszną powagą sobie właściwą, oświadcza, że *nie uznaje* tego podziału, ubolewa na niedowyrażenia szkodliwą *Powiatowszczyznę*, porównywając ją do zaciągów pod chorągwie herbowe i t. d.!! Daj Boże nie mieć innych powodów utysku, jak to, że życie umysłowe w różnych miejscowościach z równą siłą tleje! Nikomu zapewne z tych co to *uznają* i z tego się cieszą, nie przychodziło uważać wspomnione ogniska za obce sobie, za nieprzyjazne i za nienawistne jedno drugiemu. Nie potrzebuje zresztą dowodu, że swary pomiędzy niemi, zazdrość, niechęć i obmowa, nie od naszej strony poszły i dotąd pochodzą. Jaka jest przyczyna i jakie znaczenie tych szkół odrębnych? wytłumaczył to bardzo dobrze Pan Tyszyński, który nim go opanował w Warszawie jakiś filozoficzny metodyzm, miał poglądy jasne i jasno je wyrażał; my tutaj tyle tylko w tej mierze powiemy, ile się to wiąże z rzeczą, która nas w tej chwili zajmuje. Żywioły z których u nas literatura powstaje są tak mnogie i rozliczne, przeszłość krain tak odmienna, że nie wszystkim one mogą być zarówno znajome, nie wszystkim szczególniej znajome w tym stopniu, żeby aż do artystycznego odtwarzania uzdolniały. Mówiłem w jednem z moich pism krytycznych i zdami się dość słusznie, że nie wszystko obojętnie może być żywiołem poezii co zechcemy, że nie dość na to zewnętrznej znajomości przedmiotu; przedmiot takowy musi być tajemnemi, a rzeczywistemi sympatiami z nami związany, ażeby mógł nas natchnąć i w udatne wcielić się obrazy. Dla tego odrębny charakter szczególnej miejscowości tylko się w ściśle miejscowej literaturze wiernie odtworzy. Na to łatwo znaleść dowody. Żaden poeta Ukraiński, wysiłkiem imaginacii nie przeniesie mnie między to Wielkopolskie chłopstwo, tak dobrze, jak Pan Wilkoński, kiedy mi opowiada, jak mu całą noc grał w karczmie obertasy. Kiedy więc pragnę obrazka czy chłopa, czy szlachcica z Mazowsza, z Wielkopolski, ze wszystkich dzieł teraźniejszych wolę pojść do *Ramotek*. O Ukrainie najlepiej posłuchać pisarzy co się tam porodzili. Albożnie probowali niektórzy z autorów ostatniej szkoły wprowadzać Mazurów; oprócz szepluniącego języka nic mu dać nie potrafili; tak samo poeci nawet *Czerwonoruscy* (Pol, Siemieński, a także, i ten najbardziej, Padura) karykaturę tylko robią Kozaka Zaporożca. Dawniej kiedy te różne typy mięszały się z sobą swobodnie i codziennie, łatwiej było jednemu pisarzowi wprowadzać jednocześnie i jasno wszystkie te postacie zarowno poufale sobie znajome. Jakoż u niektórych, np. u Krasickiego, Naruszewicza (*), a szczególniej u dawniejszych jeszcze: Litwin, Mazur, Kozak są postacie trafne i żyjące. Dziś kiedy poeci biorą się wystawiać, czego nieraz w żywe oczy niewidzieli, cóż dziwnego że malują blade i bez wyrazu figury? To więc żądanie niewinne, ażeby to brać za przedmiot co się zna najdokładniej, w czem się strony żywej i charakterystycznej najłatwiej dopatrzyć, przerobiono na jakiś zamysł zbrodniczy. Nie powinno więc nikogo dziwić, że my, wyszukując obrazów miejscowych, które być mogą jedyną rozmaitością w naszej literaturze powieściowej, w rozmaitych szukamy ich miejscowościach.

Kiedy się zwraca uwagę na powieść Litewską myśl zatrzymuje się zaraz na ukochanym przez całą bez wyjątku powszechność, imieniu Ignacego Chodźka. Swieże i ponętne obrazy które on rozsnuł, unoszą się zaraz przed nami, wien-

(*) Nieraz przychodzą mnie na myśl dwa wiersze Naruszewicza, któremi odcechował Zaporożca, a które nieporównanie są trafniejsze jak ideały dzisiejszych Ukrainomanów:

«Harcuje Sawka na majdanie
W Podsędka szarawarach, w Czesnika żupanie.»

cząc jakby aureolą tęczowych blasków to drogie nam nazwisko. Bierze jakaś ochota mówić o jego utworach, okrywać je coraz nowemi pochwały; — my przecię teraz nie będziemy folgować tej mimowolnej skłonności, bo w ogólności powieści Pana Chodźka malują przeszłość, wiodą treść ze wspomnień, a nie o tym dziale powieści tutaj mówimy. Nawet *Brzegi Wilii* tak umiejętnie są odziane urokiem świętych zabytków przeszłości, przeplatane tak często poetyckiemi tradyciami miejscowości, że mają inny nieco charakter od tego, który zwykle noszą na sobie obrazy społczesności. Wszelako są to w powszechności nadobne a zapewne wierne obrazy życia i obyczajów jakie są w Litwie, a przynajmniej jakie tam były bardzo niedawno; niektóre powieści są wyłącznie z treści obecnej; we wszystkich spotykają się obrazy naturalne, wdzięczne, z fizlognomią jakiejś zacnej prostoduszności, która jest widocznie po połowie i w przedmiotach malowanych i w malarzu.

John-of-Dycalp (szczególniej w pierwszych swoich utworach) bywał także trafnym i wdzięcznym malarzem scen litewskiego życia. Przedmioty które mu się najlepiej udały, były te które brał z bytu klass niższych, rodzin xięży unickich, szlachciców i szlachcianeczek zaściankowych. Na tych pełno bywało barwy i świeżości, cośmy w swoim czasie niejednokrotnie uwielbiali. Być może że powieści Johna-of-Dycalp nie składają całkowitych obrazów, bo z umysłu psuł ich ciąg jakąś metodą ułamkową, humoryzmem niezawsze szczęśliwym i naturalnym, wielomównością często naciąganą, niedowcipną i niekoniecznie dobrego gustu, jednakże niesprawiedliwością byłoby nie uznać, że pomiędzy tym było niemało pojedynczych obrazków zachwycających kolorem swoim, skromną pięknością, czasem umiejętnie osłonioną ale prawdziwą wzniosłością. W humoryzmie nawet, tam gdzie go John-of-Dycalp nie wylewał w słowach, ale okazywał w nakreśleniu komicznych scen i postaci, jest on na Litwie tak trafnym zbieraczem wzorków, tak dobrym rysownikiem karykatur (mówimy tu o karykaturze, jako rodzaju malarstwa wcale nieposlednim i wcale nie łatwym) jak Wilkoński w Mazowszu. Jego żydzi, juryści, goście traktierów, zapleśniali domatorowie, (Trzej bracia), są obrazki *Callot'a*. Szkoda wielka że w ostatnich utworach Johna-of-Dycalp, zdaje się przemagać gadulstwo utrudzające i bardziej jeszcze utrudzająca allegoria. Artysta mówi najlepiej przez obrazy, a John-of-Dycalp posiada kiedy zechce ten język. Jeżeli nie rachowaliśmy żeby został on kiedy odtworzycielem litewskiego życia w obszernych ramach, widzieliśmy przynajmniej że zna przenikliwie niektóre jego strefy i umie z nich wyjmować bardzo kunsztowne obrazki, bądź humorystyczne, bądź tkliwe.

Kiedy się mówi o romansie z treści obyczajów i powszedniego życia w Litwie, niegodzi się przepomnieć wielu scen z romansu administracyjnego, a raczej ekonomicznego Pana Massalskiego. Chłop Tadeusz i jego żona, dom Pana Chorążego i wiele innych postaci, są godne miejsca w kontynuacii Autora Doświadczyńskiego; wątpimy nawet ażeby Biskup Warmiński umiał przeniknąć i odcieniować tak doskonale poziomą, ale czci godną figurę Tadeusza; — jeszcze to wtedy czasy były nie potemu!

Inni jeszcze w mniejszych powiastkach i łożnych szkicach przenoszą nas na Litwę. Zauważaliśmy między drugiemi obrazki Pana *Danileckiego: Jarmark w Zelwie, Druskieniki*, szczególniej *Przygodę na popasie*, powiastkę żartobliwą w rodzaju Washingtona-Irwinga, w której wesołość jest szczéra i wprowadzone osoby bardzo naturalne. Drugie jego powiastki w *Ondynie*, mniej mi się wydają szczęśliwe. Wymienimy jeszcze hrabiego *Michała Borcha*, który w powiastce ożywionej właściwą mu fantazią, odsłonił nam towarzystwo zgromadzające się co roku w najsławniejszych z wód krajowych, u wód Druskienickich, — i nareszcie występującego od niedawna pseudonyma *Władysława Syrokomlę*. Tego ostatniego powiastki dowodzą pisarza nie bez talentu, ale który nie trafił jeszcze na właściwą drogę. Życzymy mu nadewszystko przypatrywać się uważnie towarzystwu które chce malować, i nie wybierać treści z wypadków bardzo rzadkich, albo i niebywałych, jak to robią ci których niewarto naśladować. Mówimy to bośmy uważali co napisał o poddanym *wyedukowanym* i oddanym w rekruty. Już z tej treści widziałem powieści nie tylko polskie, ale i rossyjskie; nawet ostatnie zaprawione całą przesadą *literatury szalonej*. Wielkiej zaiste wagi społecznej jest pytanie o *oświeceniu nad stan*, i godne czego innego jak rozrabiania na powiastki krążących u nas komunałów. Ten co studiuje rzetelne obyczaje, powinienby uważać jakie z czego wywiązują się skutki, i nie krzywić tego broń Boże, bo najlichszy wypadek, jest zawsze wypływem rozległych przyczyn. Któż u nas *np.* widział żeby człowiek zdolny czytać francuzkie i angielskie xiążki obrócony był do kredensu?... ale zdarza się bardzo często, że wzniesiony nad stan, powróconym będzie do niego, zniżonym jeszcze bardziej, a to za karę i pokutę. Niekoniecznie w tym upatrywać samowolę i niegodziwość karzącego; może to być równie zasłużoną rzeczą na stanowisku, gdzie złe podszepty namiętności, łatwo mają do serca ludzkiego przystęp. Wtedy staje to się fatalnością obu stron; wywiązują się z tego dramata i nawet trajedie, ale dotykać tej treści nie trzebaby bez ostrożności, bez gruntownego i dojrzałego zdania. Tymczasem w samym artystycznym względzie przestroga: *z treści chromiejącej jakimkolwiek swym członkiem, nic się udatnego nie urodzi.*

*(Dok. nast.)*

Pozwola się drukować. St.-Petersburg, 7 Sierpnia 1847 roku. *Ignacy Iwanowtki, Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.